GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

PONIEDZIAŁEK

22. LIPCA 1918.

NR. 160.— R. XXVI.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgr. i Ziem. okup. 1-razowa przes.	W Austro-Węgr. i Ziem. okup. 2-razowa przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.50
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Ofenzywa gen. Focha.

Berlin, dn. 22 bm.

Urzędowo donoszą dn. 21 bm. 1918.:

Zachodni teren wojny:

Grupa wojsk ks. Ruprechta: **Po gwałtownej walce artyleryi nad Ancre nastąpiły między Beaumont a Hamel ataki angielskiej piechoty, które zostały odparte wśród wielkich strat dla nieprzyjaciela. Również nie powiodły się wieczorem ataki Anglików na wschód i na południowy wschód od Hebuterne. Czynność bojowa przez dzień po największej części umiarkowana znów się wieczorem ożywiła.**

Grupa następcy tronu: **Na północ od Aisny wykonywał nieprzyjaciel lokalne ataki między Nouvron a Fontenoy, które odparliśmy kontratakiem. Między Aisną a Marną nieprzyjaciel rzucając do boju nowe dywizye, starał się sforsować rozstrzygnięcie bitwy. Odparto go, zadając mu wielkie straty. Posiłkowe ludy Francuzów: Algierczycy, Tuneteńczycy, Marokanie, Murzyni senegalscy podtrzymywali bitwę w miejscach rozstrzygających. Bataliony senegalskie, rozdzielone niby tarany po francuskich dywizyach, szły do ataku za wozami pancernymi, za nimi szli Francuzi. Amerykanie, także czarni Amerykanie, Anglicy, Włosi wśród Francuzów. Po dwóch ciężkich dniach bitwy siła zaczepna naszych wojsk zaważyła znowu na szali walki w kontratakach. Przystosowała się ona do metody zaczepnej nieprzyjaciela, która z początku była dla nas niespodzianką, a polegała na obfitem rzuceniu w bój samochodów pancernych bez przygotowania artyleryjskiego. Wczorajszy dzień bitwy czynami kierownictwa wojsk i zwycięskim wynikiem staje godnie obok innych wielkich sukcesów bojowych wywalczonych dawniej na tym terenie.**

Na wzgórzach na południowy-zachód od Soissons załamały się ataki nieprzyjaciela, zwrócone przeciw miastu po nader silnym ogniu huraganowym. Z wozami pancernymi na czele uderzała nieprzyjacielska piechota siedem razy na drogę Soissons Chateau Thierry i na północ od Qurcq. Na północny zachód od Hartennes atak nieprzyjacielski załamał się po największej części zupełnie już przed naszemi liniami. Na południowy-zachód od Hartennes odparliśmy kontratakiem atakującego nieprzyjaciela. Jego piechota, cofająca się tutaj gęstemi kupami, została skutecznie pochwycona niszczącym ogniem naszej artyleryi piechoty i karabinów maszynowych i rozgromiona. Także na południe od Qurcq nasz kontratak złamał wypad nieprzyjacielski. Na zachód od Chateau Thierry pułki w ostatnich tygodniach wciąż bezskutecznie atakowane, także wczoraj utrzymały się zwycięsko przeciw wielu silnym atakom amerykańskim. Amerykanie ponieśli tu szczególnie wielkie straty. W nocy bez przeszkody ze strony nieprzyjaciela cofnęliśmy obronę na teren na północ i północny-wschód od Chateau Thierry.

Na południowym brzegu Marny wykonywał nieprzyjaciel wczoraj rano jednolite ataki na nasze stanowiska, które poprzedniej nocy opróżniliśmy. Po czterogodzinnem przygotowaniu artyleryjskiem ruszył do ataku, pod gęstą osłoną ogniową, z mnóstwem wozów pancernych. Atak ten uderzył w próżnię naszych poprzednich stanowisk. Nasz ogień artyleryjski z brzegu północnego, kierowany po części flankowo, zadawał nieprzyjacielowi straty.

Także na południowy zachód od Reims poprowadził nieprzyjaciel znaczne siły do ataku na zdobyte przez nas stanowiska między Marną a obszarem na północ od Ardre. Tu przyszli Anglicy w pomoc Francuzom i Włochom. Ataki te rozbiły się w naszym ogniu i w naszych kontratakach, przyczem nieprzyjaciel poniósł bardzo ciężkie straty.

Lotnicy bojowi zapomocą karabinów maszynowych i bomb często uczestniczyli w walce z nacierającą piechotą i ze skupieniami wozów pancernych i kolumn. Ustrzeliliśmy wczoraj 24 nieprzyjacielskich samolotów, a trzy balony na uwięzi. Kapitan Berthold odniósł 39-te, nadporucznik Loerzer 28, porucznik Billik 24 zwycięstwo **w powietrzu.**

W Szampanii rozwijały się niekiedy lokalne utarczki piechoty.

Pierwszy jen. kwaterm. **Ludendorff.**

Wieczorny komunikat niemiecki.

Berlin. B. kor. Urzędowo donoszą dnia 21 wieczorem: **Na froncie bojowym między Aisną a Marną rozbiły się francuskie ataki. Wieczorem między Aisną a Ourcq rozwinęły się nowe walki.**

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dn. 22 bm.

Urzędowo donoszą dn. 21 bm. 1918.:

Na grzbiecie Zugna odparto nieprzyjacielskie wojska szturmowe częściowo ogniem częściowo po walce na granaty ręczne. Koło Asiago nie powiodły się angielskie natarcia.

Walki w Albanii rozszerzają się stopniowo na cały odcinek między górną doliną Devoli a morzem.

Szef sztabu generalnego.

Komunikaty francuskie.

Wiedeń. Sprawozdanie francuskie z dnia 20 bm. w poł. Wczoraj pod koniec dnia i w nocy posunęły się wojska francuskie i amerykańskie naprzód na przeważnej części frontu między A i s n ą i M a r n ą. Francuzi doszli do Vierzy, przekroczyli lasek pod Maulny na wschód od Villers Helon i zdobyli Neuilly St. Foront i Liey—Cligmon. Na południe od Marny pobiły nasze wojska Niemców między Fossoi i Queilly i zdobyły teren w kierunku Marny.

20 bm. wieczorem: Wynik naszej świetnej kontrofenzywy już się objawił. Niemcy zaatakowani na prawej flance od strony Marny zostali zmuszeni do rozpoczęcia odwrotu i do przejścia przez rzekę. Cały południowy brzeg Marny jest w naszem posiadaniu. Między Aisną a Marną odrzuciły w dalszym pochodzie wojska francuskie i amerykańskie nieprzyjaciela, zacięcie się broniącego. Dotarliśmy do Ploissy i Parcy—Tigny i przeszliśmy poza linię Blanzy—Rozet—St. Albin. Dalej na południe trzymają nasze wojska ogólną linię płaskowyża Prieży na północ od Cour Champ. Między Marną i Reims toczą się gwałtowne walki. Francuskie i brytyjskie wojska, zetknęły się w potężnych atakach ze znacznemi siłami. Mimo zawziętego oporu nieprzyjacielskiego zdobyliśmy teren w lesie Corton i w dolinie Ardry koło St. Euphraise.

Liczba j e ń c ó w, pojmanych po 18 lipca p r z e k r o c z y ł a 20.000. Ponad 400 dział w p a d ł o w n a s z e r ę c e.

Komunikaty amerykańskie.

Wiedeń. Komunikat amerykański z dn. 18 lipca rano: Urzędowo donoszą: Amerykanie, walczący w odcinku M a r n e, o d z y s k a l i z powrotem c a ł y p o ł u d n i o w y b r z e g M a r n y. Na północny-zachód od Chateau—Thierry próbował nieprzyjaciel pod Vaux przejść do ataku, który jednak został zupełnie złamany w naszym ogniu piechoty i artyleryi.

Komunikat z 18 lipca wieczorem: Wojska amerykańskie, które wraz z Francuzami przeszły do ataku na pozycye nieprzyjaciela między Aisne a Marne, wdarły się na głębokość kilku mil w stanowiska wroga, biorąc wielu jeńców i zdobywając działa.

Komunikat z dn. 20 bm.: Między A i s n e a M a r n ą złamaliśmy znowu opór nieprzyjaciela i posuwaliśmy się dalej naprzód. Wzięliśmy wielu jeńców.

W związku z tem Agencya angielska Horsea donosi pod datą 18 bm., że Amerykanie odrzucili Niemców za Marnę, przyczem wzięli mnóstwo jeńców, w tem cały sztab jednej z brygad.

Niemcy o odwrocie z nad Marny.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa. Przełożenie w tył naszego południowego frontu n a d M a r n ą na brzeg północny, przyczem przewieziono przez rzekę cały materyał bojowy, **dokonało się zupełnie niespostrzeżenie. Liczne baterye nieprzyjacielskie zdobyte przez nas s w e g o c z a s u, pozostawiliśmy przeciwnikowi w stanie zupełnie zdruzgotanym. To niespostrzeżone przejście wystawia kierownictwu i wojsku świetne świadectwo.**

72.840 KG. BOMB.

Berlin. B. kor. Wolff. W nocy na 18 bm. niemieckie eskadry lotnicze zaatakowały wojskowe cele położone daleko poza frontem francuskim i angielskim. Rzucono 72.840 kg. bomb Wywołano znaczne pożary i wybuchy. Wszystkie samoloty wróciły nieuszkodzone mimo zaciętej obrony nieprzyjaciela.

Balfour o „zastawie“ belgijskim.

Londyn. B. kor. Reuter. Na zebraniu urządzonem z okazyi rocznicy niezawisłości belgijskiej wygłosił mowę Balfour i powiedział, że nikt nie zapomni zbrodni, której ofiarą stała się B e l g i a. Gdy przyjdzie czas, kiedy Europa zasiędzie przy stole rokowań będzie musiała starać się o zabezpieczenie przed powtórzeniem się bezwstydnych zbrodni niemieckich. Żaden europejski mąż stanu nie będzie mógł zapomnieć, że n i e m i e c k i e p r z y r z e c z e n i e n i e m a z n a c z e n i a. Wprost zaś obrazą było to, co kanclerz niemiecki mówił o Belgii, że Niemcy chcą jej użyć jako zastawu. Co to znaczy z a s t a w? To znaczy, że zaatakowawszy Belgię bez prowokacyi z jej strony, zdobywszy ją, obszedłszy się z nią bezlitości, pozbawiwszy ją wszelkich dóbr teraz Niemcy są gotowi wydać Belgię w zamian za jakiś inny kraj, na którymby mogli znowu zaprezentować swoje metody. Belgia wiele okrucieństw wycierpiała od Niemców, ale z pewnością nigdy jej tak ciężko nie obrażono jak teraz.

Rozstrzelanie cara.

Moskwa. B. kor. **Były Car, stosownie do wyroku sowietu uralskiego, rozstrzelany w Jekaterynburgu dnia 16 lipca.**

Dziennik „Bjedneta“ donosi w następujący sposób o straceniu cara: **Z woli rewolucyjnego ludu krwawy car skonał jak najszczęśliwiej w Jekaterynburgu. Niech żyje czerwony terror!**

Wydany dekret ogłasza, że cały majątek byłego cara jakoteż byłych carowych Aleksandry i Maryi, oraz wszystkich członków byłego domu carskiego przechodzi na własność republiki rosyjskiej. Konfiskacie ulegają wszystkie depozyty carskie i rodziny carskiej w bankach rosyjskich i zagranicznych.

Berlin. Pisma berlińskie donoszą, iż według wieści z Moskwy, car został rozstrzelany na rozkaz rządu Sowjetów jeszcze w d. 16 lipca. Zarządzenie to nastąpiło na skutek obawy, by wojska czeskie, zbliżające się do Jekaterynburga, cara nie uwolniły. Carowa z wszystkiemi dziećmi, a więc i carewiczem, ma się znajdować w bezpiecznem choć niewiadomem miejscu.

BOLSZEWICY O SWYCH ZWYCIĘSTWACH.

Moskwa. B. kor. Według informacyi dzienników maksymalistycznych, operacye przeciw kontrrewolucyonistom w Uralu i nad Wołgą rozwijają się pomyślnie dla bolszewików. Według raportów dowódcy dywizyi oparły wojska rad koło stacyi Filonowo oddział złożony z 3.500 żołnierzy z 5 działami i wzięli do niewoli 150 kozaków i 29 oficerów; zdobyli działo i 8 karabinów maszynowych.

„Prawda“ omawiając położenie polityczne w Rosyi pisze: Wojna między Anglią a Rosyą, jeżeli nie formalnie to przecież faktycznie istnieje. Anglicy postępują bez krzykliwości i bez not oficyalnych, godząc nas krecią, cichą robotą, aby nas pewnego pięknego dnia pojmać żywych. Plan ich jest jasny: połączyć się z Czecho-słowakami, wyruszyć od północy, oddzielić nas od S y b e r y i i wywołać kontrrewolucyę w A r c h a n g i e l s k u, J e k a t e r y n b u r g u i W o ł o g d z i e.

Proces w Marmarosz Sziget.

Marmarosz Sziget. B. kor. 20 lipca przesłuchano czterech oskarżonych. Oskarżony porucznik leg. Henryk G o l d m a n n był przydzielony do 2 pułku piechoty jako oficer prowiantowy i w dniu krytycznym o g. 4 po południu otrzymał w kancelaryi pułkowej rozkaz, żeby załadował prowiant na 16 do 19 fur, a na jedną furę kasę podręczną i rachunki, poczem o 8 min. 45 odmaszerował. Mniemał, że będzie to tylko zmiana obozu. Niedaleko Dołżoka posłyszał strzały dział i karabinów maszynowych i wtedy pomyślał sobie, że rozpowszechniane przedtem pogłoski o przejściu do Muśnickiego są zapewne prawdziwe. Wnet potem dowiedział się, że brygada przeszła przez granicę. O właściwym planie dowiedział się dopiero po uwięzieniu.

Chorąży August G r u s z k a zeznaje, iż mu powiedziano, że oficyalnie mówi się o wyjściu na ćwiczenia, ale w rzeczywistości rozchodzi się o przekradnięcie się do wojsk M u ś n i c k i e g o, co jednak musiał zachowywać w tajemnicy. W marszu niedaleko Mahali posłyszał od strony Rarańczy pierwsze strzały, a tuż poza Rarańczą usłyszał ogień działowy. Ż y m i r s k i tylko dlatego wtajemniczył oskarżonego w prawdziwy plan, ponieważ miał do niego zupełne zaufanie i ponieważ rozchodziło się przytem o 149.700 kor., które oskarżony miał w kasie.

W dalszym ciągu rozprawy zeznawali kapral legionów Jan C h o j n a c k i i legionista Jan M a r e k.

Tajny traktat zawieszony?

„Diło“ lwowskie z dn. 20 bm. zamieszcza na czele numeru pod tytułem „Skoropadski—Forgach i tajny układ“ następującą wiadomość:

Otrzymaliśmy z B e r l i n a ze źródła najpewniejszego następującą wiadomość: Hetman S k o r o p a d s k i na nalegania F o r g a c h a z r z e k ł się nastawania na w y k o n a n i e t a j n e g o u k ł a d u. Prawdziwość tej wiadomości nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Obszerny komentarz „Diła“ dodanego do tej wiadomości, uległ konfiskacie.

Z Rady stanu.

Na piątkowem posiedzeniu Rady stanu, zgłoszono, jak donoszą dzienniki warszawskie, zapytania do rządu w sprawie uwięzienia B ł y s k o s z a i wywiezienia ks. M i c h a l k i e w i c z a.

Pierwsze z nich opiewa: Według wiadomości, które tu nadeszły c z ł o n e k R a d y S t a n u, Józef B ł y s k o s z, z Dołhobrodów, powiecie włodawskim, w etapach podlaskich, któremu nie doręczono w swoim czasie nominacyi na członka Rady Stanu, ani innych dokumentów, został przez władze okupacyjne aresztowany i osadzony w w i ę z i e n i u w B i a ł e j. Powody aresztowania członka Rady Stanu, Błyskosza, są nieznane. Fakt ten jest pogwałceniem praw członka Rady Stanu, któremu podobnie jak członkom ciał ustawodawczych na całym cywilizowanym świecie przysługiwać powinno prawo nietykalności. Jest poza tem ciężką krzywdą wyrządzoną człowiekowi, p. Błyskosz jest bowiem ciężko chory na artretyzm i wskutek spożywania marnej strawy więziennej stan jego znacznie się pogorszył.

ARTUR GRUSZECKI.

72

DLA NIEJ.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

— Przeczytałam, ale to, mamo, nie umniejszy kosztów podróży przez Niemcy, Szwecyę, Rosyę i morze.

— Zawsze mi się sprzeciwiasz, a nie rozumiesz się na tem, — mówiła gniewnie odbierając dziennik, — a posługacze, dorożki, noclegi, różne opłaty, to wyniesie tyle, co same bilety... Ubieraj się, pójdziemy, trzeba kuć żelazo póki gorące.

Kasia zrzuciła domową sukienkę, ubierała się w inną do wyjścia, a zniecierpliwiona matka nagliła:

— Prędzej, Kasiu, bo się spóźnimy... O Boże, a jeśli kto nas już ubiegł!?... Jeszcześ nie gotowa!? Czy już, Kasiu? Rękawiczki włożysz na schodach. Chodźmy!

Przyjęła je uprzejmie pani w średnim wieku i oznajmiła, że jak jej mówiła jedna znajoma, która tę podróż odbyła, koszta jednej osoby przy największej oszczędności wynoszą dwieście pięćdziesiąt rubli, ale bez trzystu wyjechać nie można. Okazało się, że nowa znajoma zna zięcia pani Darzynowskiej, gdyż sama pochodzi z Ukrainy i mogłaby razem jechać aż do Koziatyna. Po wspólnych skargach na drożyznę i na brak pieniędzy, pani Darzynowska, chcąc pochwalić zabiegliwość córki, mówiła, jak usilnie Kasia szukała lekcyj, i mimo, że skończyła pensyę panny Karskiej i kurs uzupełniający, nie mogła ich dostać. Nowa znajoma dowiedziawszy się, że brakuje trzystu rubli do podróży i posłyszawszy od Kasi, jak tęskni jej matka do starszej córki, przy pożegnaniu poprosiła Darzynowskie, ażeby przyszły za trzy dni, a może znajdzie się sposób umożliwienia podróży i wyjazdu z Warszawy, który musi nastąpić za dziesięć dni.

Kasia ową obietnicę tej pani, że może się znajdzie sposób, przyjęła jako zwykłą uprzejmość towarzyską, natomiast matka była pewna, że kwestya podróży jest już niemal załatwiona.

Malski dowiedział się wieczorem o wizycie, o możliwości otrzymania trzystu rubli za pierścionek, i po pewnym namyśle rzekł:

— Nie od dziś widzę, że pani dobrodziejka niknie w oczach, straciła pani humor, apetyt, siły, i wyjazd pani jest konieczny dla zdrowia.

— To prawda, z każdym dniem czuję się słabszą.

— Gdyby panie raczyły pozwolić, byłby sposób załatwienia sprawy ku zadowoleniu wszystkich.

— Mów pan, bo dłużej w Warszawie nie wytrzymam.

— Mam obiecaną posadę od pierwszego lipca, trzysta marek miesięcznie, czyli zapewniony byt. Ośmieliłbym się tedy zaprojektować, gdyby panie raczyły się zgodzić na przyspieszenie ślubu naszego. Pani dobrodziejka, spokojna o pannę Kasię mogłaby za dziesięć dni wyjechać i odzyskać zdrowie, tak dla nas drogie.

— Co pan mówi!? Nawet przy dyspensie ślub nie byłby możliwy w tak krótkim czasie, a dyspensa to koszt.

— W czasie wojennym nie robią żadnych trudności.

— Nie! nie! a gdzie wyprawa? gdzie rodzina? Co ludzie powiedzą, — broniła się, jak Kasia widziała, raczej dla formy, aniżeli z przekonania, — zresztą, to zależy od Kasi.

— Panno Kasiu, w pani ręku moje całe szczęście i życie, — patrzał na nią błagalnie.

Kasia od pierwszej wzmianki o projekcie, wiedziała, co zamyśla Malski, i na mgnienie oka zobaczyła swą przyszłość smutną i posępną u boku tego człowieka. Jednak przyrzekła mu, że wyjdzie za niego, czego trzeba dotrzymać prędzej czy później.

Nagle, w jasno oświetlonym pokoju, zjawiła się przed oczyma Kasi postać Ugorskiego. Był śmiertelnie blady, z twarzą umęczoną, zbolałą, a z boku sączyła się krew z rany otwartej. Wzdrygnęła się Kasia, wizya znikła i nadpłynęła fala wspomnień miłych i słodkich pierwszej miłości. Uczuła dziwny spokój, słodycz, harmonię w sobie znikły wszystkie troski, obawy, niepokoje. Zbudził ją powolny, rozlazły głos Malskiego:

— Panno Kasiu, czekamy na słowo pani, które przyniesie mi albo szczęście, albo nadzwyczajną rozpacz.

Kasia siłą woli zmusiła się do przytomności, spojrzała na matkę, Malskiego, zrozumiała, że czekają odpowiedzi.

— Idzie o ślub, — mówiła z namysłem — i o wyjazd mamy do Marylki... Zdaje mi się mamo, że gdy raz przyrzekłyśmy panu Malskiemu, jest podrzędną rzeczą, czy to ma się stać wcześniej, czy później, i jeśli to mamie dogadza, dla mnie jest rzeczą obojętną, czy ślub będzie dzisiaj, czy jutro.

— Jak ty, Kasiu, dziwnie to mówisz, czyś nie chora? — zaniepokoiła się matka.

— Prawda nie powinna dziwić nikogo, a powiedziałam prawdę.

— Jakże jestem szczęśliwy, panno Kasiu, jutro pójdę do kościoła, a pojutrze nasz ślub, — zawołał Malski zbliżając się do Kasi, — teraz jestem pewny, że wyzdrowieję, że wrócą mi siły i zdolności.

— Jakże z tym ślubem? — spytała matka pogodzona z decyzyą Kasi.

— Będzie za dwa, trzy dni, — upewniał Malski, — prosiłbym o metrykę chrztu i świadectwo przynależności do gminy i wymagają jeszcze jakiego dokumentu, ale dobrze nie wiem i jutro zapytam.

Okazało się z dalszej rozmowy, że świadectwo gminy nie jest konieczne, wystarczy poświadczenie rządcy domu, i pani Darzynowska rozważała z Malskim szczegółowo sprawę żądanych dokumentów.

Kasia przez ten czas zastanawiała się skąd i dlaczego zjawiła się przed nią postać Ugorskiego w takiej chwili, gdy szło o wyznaczenie ślubu. Wprawdzie w ostatnich czasach często myślała o nim, zapewne dlatego, że wspominała ojca, który żył z nim w przyjaźni, ale ta bladość, cierpienie i ta rana otwarta... Czyżby był raniony? a może zabity?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rada Stanu nie mogąc przejść w milczeniu do porządku nad pogwałceniem praw swego członka i swoich własnych, uchwala: Wzywa się rząd, by przedsięwziął natychmiast jak najbardziej stanowcze kroki, by członek Rady Stanu Błyskosz, niezwłocznie został zwolniony z więzienia.

Zapytanie w sprawie ks. Michalkiewicza: Niedawno przeczytaliśmy w gazetach wiadomość, że administrator dyecezyi wileńskiej, zastępca biskupa, ks. Michalkiewicz, wyjechał na zachód na czas nieograniczony. Doniesienie to, łatwo zrozumiałe, mimo jego łakoniczności, wyjaśniają dokładniej wieści, nadeszłe z Wilna, które potwierdzają, że ks. administrator dyecezyi wileńskiej był pozbawiony możności wypełniania swego urzędu pasterskiego i zmuszony do wyjazdu w głąb Niemiec. Fakt ten zaniepokoił w najwyższym stopniu ludność katolicką naszego kraju i wogóle Polaków, zwłaszcza, że w dyecezyi, administrowanej przez ks. Michalkiewicza, przeważna liczba wiernych należy do narodowości polskiej. Ponadto, fakt ten może być uważany w opinii ogółu polskiego, jako objaw niepomyślny w sprawie stosunku Rzeszy niemieckiej do narodu polskiego i wpłynąć szkodliwie na uregulowanie międzynarodowych stosunków państwa polskiego i państw centralnych.

W tym stanie rzeczy, my niżej podpisani, czynimy wniosek następujący:

Rada stanu zechce wezwać rząd do zwrócenia uwagi rządu cesarsko-niemieckiego, że fakt wywiezienia księdza-administratora z dyecezyi wileńskiej, z Wilna, pomnaża w wysokim stopniu trudności natury politycznej, narodowej i religijnej.

W dalszym ciągu rozprawy nad wnioskiem dotyczącym zwolnienia jeńców Polaków i przydzielenia ich do armii polskiej odczytał hr. Lerchenfeld, komisarz niemiecki, w języku niemieckim, co następuje:

„Wszyscy jeńcy wojenni podlegają władzy niemieckich naczelnych władz wojskowych, zatem konieczne jest przyzwolenie tychże władz na zwolnienie jeńców i ich wstąpienie do armii polskiej. Wniosek Rady stanu musiałoby więc jenerał-gubernatorstwo złożyć naczelnej władzy wojskowej do rozstrzygnięcia. Co się tyczy przyjęcia do armii polskiej oficerów i szeregowców, którzy pełnili służbę wojskową, to naczelny wódz polskiej siły zbrojnej powoduje się zasadą, żeby w miarę potrzeby przyjmować tylko najdzielniejszych i najpewniejszych ludzi. Prócz tego mają niemieckie naczelne władze wojskowe w ścisłem porozumieniu z jenerał-gubernatorstwem na względzie, aby życzeniom rządu polskiego co do zwolnienia rosyjskich jeńców wojennych polskiej narodowości możliwie czynione było zadość, o ile na to zezwalają okoliczności wojenne“.

W związku z tem min. Stecki, złożył wyjaśnienie, iż „rząd polski otrzymał wiadomość, że oficerowie i żołnierze, znajdujący się w Austro-Węgrzech zostają zwolnieni. Oficerowie bezzwłocznie, żołnierze stopniowo“.

Nastąpiła dyskusya nad wnioskiem Klubu międzypartyjnego w sprawie opieki państwowej nad b. wojskowymi korpusów polskich. Między innymi zabrał głos p. Studnicki, który oświadczył: Cześć i sława Dowborowi Muśnickiemu, że nie poszedł w ślady Hallera, który na poniewierkę, na bolszewizm na niesłychaną awanturę słowiańską w Rosyi skazał większą część polskiego wojska.

Następny mówca p. Wyrzykowski, polemizując z p. Studnickim, złożył następujące oświadczenie: „Do zabrania głosu w tej sprawie zmuszony zostałem przez członka Rady Stanu Studnickiego, który w lekceważący sposób pozwolił sobie wyrazić się, że brygadyer Haller naraził część wojska polskiego przez swoją lekkomyślność i przez swoją awanturniczą politykę na poniewierkę. W imieniu Klubu ludow. najgoręcej protestuję przeciwko podobnemu lekceważeniu brygadyera Hallera, który w czasie wojny obecnej był jednym z tych, który honor narodu polskiego ratował.

Pod koniec posiedzenia marszałek przywołał do porządku dziennego Studnickiego, za użycie słów uwłaczających narodowi polskiemu. Słowa te brzmiały: „Naród, który ucieka od boju, który podczas światowej wojny nie wystawił armii, ten naród honoru niema“. P. Studnicki tłumaczył się, iż użył słów „nie wystawi“ nie zaś „nie wystawił“.

Niepoprawny.

Wiedeń, 19 lipca.

W dyskusyi, którą przeprowadzono w Izbie panów, by módz premierowi wytknąć jego błędy i przewinienia, zabrał również głos hr. Czernin.

Były minister spraw zagranicznych póki był u władzy nie odczuwał obowiązku jawienia się w delegacyi. Obecnie już jako zdetronizowany mocarz korzysta z pierwszej sposobności, by odezwać się z trybuny parlamentarnej, a czyni to — jeśli uwierzyćby można było jego zapewnieniom — dlatego, ponieważ odeprzeć pragnie bezpodstawne zarzuty uczynione mu przez Polaków! Lecz i w tem zapewnieniu trudno dopatrzeć się szczerości. Rzecz oczywista, że nieubłagana logika wywodów prof. Starzyńskiego musiała piorunująco podziałać na nieczyste sumienie sprawcy krzywdy polskiej. W rzeczywistości jednak zabrał hr. Czernin głos w tym celu, by utorować sobie drogę powrotu do czynnego życia politycznego.

Czy celu swego dopiął?

Nie i jeszcze raz nie. Obrona własna oparta na oskarżaniu drugich najmniej przekonywa. A tej właśnie metody chwycił się niepoprawny kuglarz, jakim był i pozostał hr. Czernin, o którym dzisiaj mówią, że pragnąłby ująć ster polityki wewnętrznej. Nie zabłysnął złotem nowej myśli, nie zdobył sobie przyjaciół, a już najmniej zdołał się oczyścić z zarzutów, które mu Polacy dzisiaj z tem większem uprawnieniem powtórzyć muszą, ile że nie okazał nawet śladu skruchy, natomiast właśnie w odniesieniu do Polaków arogował sobie rolę mentora. Ten to właśnie najcharakterystyczniejszy rys przemówienia hr. Czernina musi do żywego oburzyć.

Z lekkomyślnością niegodną dyplomaty wzrusza hr. Czernin ramionami, gdy mówi o dążeniach żywego organizmu, jakim naród polski nigdy być nie przestał, a potem włożywszy prawą rękę do kieszeni gestykuluje ręką na temat konieczności pogodzenia się z losem. Idąc za biegiem—sit venia verbo — „myśli“ hr. Czernina, przyjść trzeba do przekonania, że Polakom wogóle żadna krzywda się nie stała, jeśli na Wschodzie sprostowano nieco granicę Królestwa Polskiego, boć przecie Królestwo nie ma jeszcze nawet granicy zachodniej! Doradza nam hr. Czernin umiarkowanie, jak dobry nauczyciel garstce niesfornych żaków i z miną tryumfatora oblicza na kilogramy mąkę ukraińską, która nam umożliwiła przetrwanie do czasu, nowych żniw. Poza tem każe nam pożegnać się raz na zawsze z mrzonkami, bo wogóle o szczęściu mówić będziemy mogli, jeśli doczekamy się kiedyś jednolitego Królestwa Polskiego. I wszystko to wypowiada ten demokratyczny arystokrata w czasie, w którym rozbrzmiewa hasło samostanowienia narodów, w tem silnem przekonaniu, że w jego mocy jeszcze leży powstrzymać bieg wypadków dziejowych.

Niezawodnie rzeczą niemożliwą było, by hr. Czernin mógł był cokolwiek z swych twierdzeń odnoszących się do zajść pozakulisowych poprzeć dokumentami, bo one są jeszcze ogółowi śmiertelników niedostępne. Lecz właśnie dlatego powinien był nie zabierać głosu i przestrzegać zdrowej zasady: „si tacuisses...“ Gdyby był jednak nawet przedłożył wszystkie dokumenty, nie byłby zbił prawdy słów zawartych w druzgocącej replice profesora Starzyńskiego. Ten powiedział: „Hrabia Czernin przed zawarciem złowrogiej umowy chełmskiej kazał przez usta wysłanego do Warszawy wysokiego funkcyonaryusza ministerstwa spraw zagranicznych uroczyście zapowiedzieć, że dawne obietnice odnoszące się do granic nowego Królestwa pod każdym względem pozostaną w mocy. Czy dotrzymał tej uroczystej obietnicy?“

Ażeby zresztą hr. Czernin rozpoznał całą niecnotę swego dzieła, przystawił mu p. Starzyński takie wierne zwierciadło: „przed 16-tu laty w Warszawie pod przewodnictwem osławionego Pobiedonoscewa zadecydowano, nie proponować carowi oderwania gubernii chełmskiej, gdyż byłby to akt gwałtu i wywarłoby to przygnębiające wrażenie na umysły społeczeństwa i ludności polskiej, chodziłoby przecież o zmoskwiczenie względnie zruszczenie ludności polskiej. To, co Pobiedonoscew uważał za niedopuszczalne, tego w roku 1918 dokonał hr. Czernin!“.

—ag.—

KRONIKA.

Z miasta.

Z NIEDZIELI. Wczorajsza niedziela tem się przedewszystkiem odznaczała, że już w rannych godzinach ozwała się kanonada niebieska. Gęste chmury zasnuły niebo i przy odgłosie grzmotów zaczął padać deszcz. Wkrótce jednak niebo się uśmiechnęło i zdawało się, że pogoda dotrwa do wieczora, gdy koło godz. 6 po południu znów przy odgłosie grzmotów lunął obfity deszcz. Ulewa trwała niedługo, ale te zbyt częste opady atmosferyczne zaczynają rolników niepokoić bo żyto leży na pomieci. Ulewa popołudniowa dała się przykro we znaki setkom osób, co wyszły na Błonia, na Salwator i w dalsze okolice Krakowa. Nie mieliśmy też wczoraj na mieście wyjątkowo żadnej zbiórki.

STRAJK W KOMISYACH ZASIŁKOWYCH trwa w dalszym ciągu. Przełożeni komisyi otrzymali polecenie przyjęcia prowizorycznych sił akordowych w miejsce strajkujących. Sytuacya obecnie uległa zaostrzeniu; strajkujący bowiem nie ustępują co do postawionych wspólnie i solidarnie żądań, namiestnictwo zaś, jak słychać, pragnie strajk przełamać, nie uwzględniwszy postulatów pracowników. Tak z punktu słuszności wynagradzania za pracę, jak i w imię ochrony tysięcy rodzin ubogich, dla których zasiłki są podstawowem źródłem utrzymania — nad wyraz przykra ta sprawa powinna być załatwiona w duchu sprawiedliwości; pracownicy bezwarunkowo za swoją pracę powinni być odpowiednio wynagradzani. W obecnych czasach płaca minimalna 180 kor. miesięcznie nie może być dalej utrzymana.

ZDENERWOWANIE. Od kraj. komitetu gospod. cechów krawieckich otrzymujemy następujące pismo, zdradzające przedewszystkiem silne zdenerwowanie autorów. Pismo brzmi: **Wobec ciągłych krytyk w prasie, jakie się pojawiają o śrubowaniu cen za ubrania, oraz braku krawców do nicowania i reperowania starych ubrań, zaznaczamy, że każden krawiec zrobi ubranie za 100 K. jeśli otrzyma materyał metr po 12 K., klot po 4 K., w rękawy po 90 h., płótno po 40 h., kitaj po 30 h., moleskin po 90 h., satynę 82 h., nici po 48 h. za 1000 metrów, jedwab za 5 h. za 72 metrów, mąkę za 40 h. za kilogram, chleb po 24 h. za kilogram, a robotników po 3 K. 50 h. dziennie, a wówczas pozwolimy się nazywać złodziejami!**

Pismo to w zdenerwowaniu redagowane, wymaga komentarza. Nasamprzód prasa nie nazywa pp. krawców złodziejami, a powtóre nie wszystkie materyały pp. krawcy kupują po zawrotnie wysokich cenach, bo przecież otrzymują tanio przydziały z Izby handl. przemysłowej, a potrzebujący ubrania płacić za nie musi ponad 1.000 kor. Więc kalkulacya nie jest zbyt ścisła. Rozumiemy trudności krawców i rzemieślników w ogóle, brak robotnika i t. p., nie mniej jednak rzemieślnicy nasi pamiętać powinni, że gdy w obecnych katastrofalnych czasach, sfera ludzi żyjących z ograniczonych dochodów jest ze wszystkich stron niesłychanie wyzyskiwana — wobec tej najnędzniej sytuowanej sfery nie-producentów, która znów z innych względów i pp. majstrom jest i będzie zawsze potrzebna, należy poczynać sobie po obywatelsku. Oprócz rachunku, kalkulacyi i cyfr i moralne, obywatelskie [illegible] winny tu wchodzić w grę.

SZKODY POLNE. Donoszą nam, że w ogrodach podmiejskich, na parcelach i działkach coraz częściej zdarzają się w nocy poważne szkody. Niewyśledzeni sprawcy, zapewne wyrostki, kradną ziemniaki, cebulę, marchew i t. p., wydzierając całe krzaczki z korzeniami. Wobec tego, że policyanci z przyległych ulic, mając powierzoną sobie nad niemi pieczę, nie mogą wydalać się na parcelę i działki, właściciele ich będą zmuszeni zorganizować samoobronę, inaczej bowiem nic z pól obsadzonych i obsianych nie zbiorą.

WIEŚCI Z POWIETRZA. Jedno z krakowskich pisemek brukowych zamieściło sensacyjną „wiadomość“, iż ma nastąpić zmilitaryzowanie krakowskiej dyrekcyi kolei państwowej. Jak nam z dyrekcyi kolei donoszą, wiadomość ta jest nieprawdziwą.

POTWORNE PASKARSTWO. Jak nam donoszą, obecnie paskarze za pudełko zapałek żądają i biorą 60 do 80 hal. Magistrat i Izba handlowa powinny rozciągnąć kontrolę tak nad grosistą, jak i sklepami, które od niego zapałki otrzymują, aby mieszkańcy mogli w sklepach otrzymywać zapałki po zwykłych cenach i nie byli dalej przez paskarzy tak bezczelnie obdzierani.

SAMOBÓJSTWO. Dzisiaj o godz. 4 rano urzędniczka banku obrotowego 30-letnia Eugenia Wachtel rzuciła się z ganku III. piętra domu przy ul. Grodzkiej l. 51 na podwórze. Skok był śmiertelny; desperatka doznała złamania podstawy czaszki. Zawezwane pogotowie stwierdziło śmierć. Przyczyną rozpaczliwego kroku był rozstrój nerwowy. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Z Polski i ze świata.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO OJCA ŚW. Na zjeździe delegatów polskiego Związku katolicko-ludowego, który odbył się w Tarnowie 11 marca b. r., uchwalono przesłać Ojcu św., Benedyktowi XV. wyrazy czci, miłości i synowskiego przywiązania za Jego starania pokojowe i miłość dla narodu polskiego. W wykonaniu tej uchwały przesłał wydział Rady naczelnej pismo do Ojca św. z wyrazami hołdu, czci, miłości i posłuszeństwa, a zarazem z prośbą o błogosławieństwo apostolskie dla Związku. Pismo to przesłano za pośrednictwem nuncyatury w Wiedniu. Dnia 10 b. m. przyszła do prezesa Związku posła Potoczka następująca odpowiedź:

„Wyrazy synowskiej miłości i posłuszeństwa, które Związek katolicko-ludowy z okazyi zjazdu niedawno odbytego w Tarnowie, złożył w hołdzie Ojcu świętemu, zostały przez Niego mile i łaskawie przyjęte. Okazuje bowiem Najwyższy Pasterz jaknajżywszą troskę o los swych synów, jak też z powodu ciężkich przejść i nieszczęść tej wojny. Dlatego też Ojciec święty przezemnie serdecznie dziękuje i błagając Dawcę wszelkiego dobra za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, „Królowej Polski“, o jak największą pomyślność dla tego Związku, Tobie, który temu Związkowi przewodniczysz i wszystkim, którzy się zapisali lub zapiszą do tego Związku, udziela ze serca apost. błogosławieństwa.

P. Kard. Gaspari.

W Watykanie, dnia 27 czerwca 1918.

NARADA ZWIERZCHNIKÓW DYECEZYALNYCH. Z Warszawy donoszą, że dnia 27 b. m. odbędzie się tam narada wszystkich zwierzchników dyecezyalnych. Wezmą oni też udział w konsekracyi biskupa Ks. Łosińskiego dnia 28 b. m.

FERYE RADY STANU. Z Warszawy donoszą: Ponieważ znaczna część posłów gospodaruje na roli i podczas żniw chce być w domu, rozpoczną się około 1 sierpnia ferye Rady stanu i potrwają prawdopodobnie do 1 września, chociaż ziemianie domagają się podjęcia prac Izby dopiero 15 września.

OCHRONA LOKATORÓW W KRÓLESTWIE. „Dziennik praw“ Królestwa polskiego opublikował wydane z upoważnienia Rady regencyjnej rozporządzenie ministra sprawiedliwości, zawieszające aż do dnia 10 sierpnia b. r. wykonanie wszystkich wyroków eksmisyi wszystkich lokatorów z mieszkań trzypokojowych, o ile te zajęte są przez rodziny z sześciu osób złożone.

ZJAZD POLSKICH STOWARZYSZEŃ SPORTOWYCH. W drugiej połowie września ma się odbyć w Warszawie zjazd polskich stowarzyszeń sportowych. Udział zgłosiło już przeszło trzydzieści stowarzyszeń, zarówno z Warszawy, jak z prowincyi. Zjazd będzie trzydniowy, a program obejmuje, oprócz zebrań naukowych z referatami i dyskusyą, również pokazy sportowe z zakresu lekkiej atletyki, piłki nożnej w Agrykoli, oraz zawodów wioślarskich i pływackich na Wiśle.

WIĘZIENIE ZA LICHE BUTY. W dziennikach warszawskich czytamy: P. Dorota Korffowa nabyła w sklepie Pawła Czyżewskiego parę bucików za 220 marek. P. Czyżewski zachwalał towar i upewniał, że jest on w najlepszym gatunku; tymczasem po kilkakrotnem użyciu buciki się podarły, i okazało się, że podeszwy były z papieru, pokrytego cienką warstwą skóry. Ponieważ reklamacye z tego powodu nie były uwzględnione przez p. Czyżewskiego, p. Korffowa wniosła skargę do sądu. Na rozprawie poszkodowana oświadczyła, że nie ma do p. Czyżewskiego pretensyi, gdyż zwrócił on jej w międzyczasie zapłacone za buty pieniądze. Mimo to sąd uznał p. Czyżewskiego winnym oszustwa i skazał go na pół roku więzienia, nakazując bezwarunkowe aresztowanie skazanego do czasu uprawomocnienia się wyroku. Przeciwko tej decyzyi pełnomocnik skazanego założył opozycyę, dowodząc, że bezwzględne uwięzienie oskarżonego, który od 30 lat prowadzi swój zakład w Warszawie i oczywiście przed sądem ukrywać się nie będzie, jest niesłuszne i tem dotkliwsze dla skazanego, że cierpi on na wadę serca. Sąd nie uwzględnił tego podania.

O. O. SALEZYANIE W KIELCACH. Donoszą z Kielc, że po ustąpieniu Ks. kanonika Bożka z probostwa świętokrzyskiego w Kielcach, parafię tę wraz z niedokończonym jeszcze kościołem obejmują dekretem papieskim na lat 6 O. O. Salezyanie w liczbie sześciu z Oświęcimia, którzy nabyli już dwa pobliskie domki na pomieszkania.

CHOLERA DROBIU pojawiła się w Nowym Targu. Padają zwłaszcza gęsi.

MIĘSO NA KARTKI. „Gazeta Podhalańska“ donosi: Rozporządzenie starostwa nowotarskiego wprowadza pobór mięsa w Nowym Targu i Zakopanem od 22 b. m. na kartki.

PO ZAMORDOWANIU HR. MIRBACHA. Prasa niemiecka domagała się od rządu rosyjskiego zadość uczynienia za zamordowanie w Moskwie ambasadora niemieckiego Mirbacha. Życzenie to zostało spełnione, albowiem, jak donosi „Lokalanzeiger“, w Moskwie stracono już 13 osób, biorących udział w zamachu, a w ich liczbie stracony też został główny inicyator mordu. „Lokalanzeiger“, przyjmując ten fakt do wiadomości, oświadcza, że świadczy on tylko o dobrej woli rządu rosyjskiego, ale nie uchyla żądania, ażeby jeszcze obaj właściwi mordercy zostali straceni. Jak się ten dziennik dowiaduje, rząd niemiecki zaproponował oddanie na przyszłość ambasady niemieckiej w Moskwie pod straż batalionu niemieckich żołnierzy. Propozycyę tę jednak rząd rosyjski odrzucił. Jednak jak słychać stanęła między rządem niemieckim a rosyjskim ugoda, iż kilkuset żołnierzy niemieckich przybędzie w strojach cywilnych do Moskwy.

„POLAK W DANII“. Pod takim tytułem zaczął wychodzić w Kopenhadze tygodnik polski, przeznaczony dla Polaków mieszkających w krajach skandynawskich. Jako wydawca i redaktor podpisuje go znany z pierwszych lat odrodzenia Śląska, Jan Kowalczyk, który już od kilku lat przebywa w Danii.

„UKRAIŃSKI BANK“ — wedle doniesienia „Diła“ — powstaje z akcyjnym kapitałem 3 milionów koron, rozdzielonych na 7500 akcyj po 400 koron akcya. „Diło“ ogłasza wezwanie do zakupywania dalszych akcyj czterysta-kuponowych. Bank ten mają wspierać finansowo Niemcy.

Z PINCZOWSKIEGO donoszą nam: Przy pięknej pogodzie odbył się dnia 13 b. m. pokaz majątku Budziszowice p. Włodzimierza Dobrzańskiego, staraniem Okręgowego Towarzystwa Rolniczego pow. Pinczowskiego w Kazimierzy Wielkiej dla swoich członków. Gospodarz p. Dobrzański, pełen uprzejmości, pokazał zebranym hodowlę nasion pastewnych buraków, która jest prowadzona handlowo od r. 1879 pod firmą A. Dobrzański, jak również szkółki zbóż, udzielając zebranym dużo fachowych i cennych wskazówek. Obejrzano stawy zarybione, które zajmują 17 morgów, poczem w malowniczym parku, który wydał się prawdziwą oazą po skwarze dnia upalnego, p. Dobrzański wygłosił wyczerpująco zasady gospodarstwa rybnego. Podwieczorek we dworze, gdzie szanowni gospodarstwo ze staropolską gościnnością podejmowali zebranych wszystkich stanów, zakończył tę miłą i pouczającą wycieczkę.

ZEMSTA ZDRADZONEJ ŻONY. Budapeszteńskie pisma donoszą: Kupiec Jan Grocki, kupił sobie pod Budapesztem willę, gdzie mieszkał razem z żoną, często jednak wyjeżdżał do miasta, rzekomo za interesami. Żonie doniesiono jednak anonimowo, że ma on kochankę w stolicy. Gdy raz w nocy odjeżdżał, żona śledziła go ukradkiem i dojrzała, że poza bramą willi czeka na jej męża jakaś kobieta, która potem wsiadła do powozu, wiozącego jej męża. Powóz jechał powoli, tak, że zazdrosna żona mogła za nim pobiedz aż do Godollo. Tam wskoczyła nagle do powozu i strzeliła z rewolweru trzy razy do męża, potem do jego kochanki. Oboje zginęli na miejscu. Zabójczyni kazała woźnicy jechać napowrót do willi, a wróciwszy, sama oddała się w ręce żandarmeryi.

WRACAJĄ CZASY ZBÓJNICKIE. Z Budapesztu donoszą, że w Maros Vasarhely skazano na 6 miesięcy hrabiów Normanów, ojca i syna, za to, że sprowadzali do swych dóbr kolonie cyganów i namawiali ich do różnych włamań i rabunków, z czego sami ciągnęli zyski.

TURCY NA NAUCE W POZNAŃSKIEM. Dzienniki poznańskie donoszą: Rząd turecki wysłał 150 chłopców, wychowańców szkoły podoficerskiej w Carogrodzie, gdzie wychowują się sieroty poległych żołnierzy, do Niemiec na naukę w rolnictwie, szczególnie w uprawie roślin okopowych. Część ich ma również odbyć naukę na maszynistów rolnych, aby umieli wykonywać reparacye maszyn rolniczych, które Turcya zamierza z Niemiec sprowadzić. Z grupy Turków część umieści się także w Księstwie, gdzie również od roku pracują terminatorzy tureccy w różnych rzemiosłach.

SKONFISKOWANA UCZTA WESELNA. „Grazer Tagespost“ opowiada o następującem zdarzeniu: Oberżysta w Marburgu Tscherer, wydawał córkę za kupca. Uczta weselna była przygotowana w hotelu „Pod czarnym orłem“. Gdy nowożeńcy i goście weselni wrócili z kościoła, dowiedzieli się, że „ucztę“ władze skonfiskowały. Co się stało ze skonfiskowanemi potrawami „Grazer Tagespost“ nie opowiada. Notuje tylko, że sama jedna świnia, którą na tę ucztę zabito kosztowała 5.000 koron.

ZASZCZYTNE ODZNACZENIE. Na Walnem Zebraniu c. k. austryackiego Towarzystwa robotniczego we Wiedniu, jakie się odbyło pod przewodnictwem prezydenta Fr. v. Ehrenfelsa dnia 1 b. m. wybrano członkiem Prezydyum między innymi, także i Dra Aleksandra Raczyńskiego, świeżo zamianowanego wice-prezydentem Kraj. Centrali dla [illegible] odbudowy Galicyi. Odznaczeni[illegible]szczytniejsze, że — o ile nam [illegible]t to pierwszy Polak, który będz[illegible] w prezydyum tegoż Towarzystwa.

PROMOCYA. P. Wiktor Huppert rodem z Wadowic, otrzymał na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora praw.

Zawiadomienia i komunikaty.

KURS W SZKOLE GOSPODYŃ. Zarząd „szkoły Gospodyń“ w Szynwałdzie pod Tarnowem podaje do wiadomości, że z dniem 16 września b. r. rozpoczyna się rok szkolny. Zgłoszenia należy nadsyłać najdalej do 30 sierpnia b. r. pod adresem Zarządu szkoły Gospodyń w Szynwałdzie. Tam też zwracać się należy po szczegółowe wyjaśnienia.

Wiadomości gospodarcze.

W AUSTRYI A W NIEMCZECH. *(rw.)* Największą troską gospodarki przejściowej jest nadrobienie olbrzymich braków, jakie spowodowała wojna przez zużycie środków transportowych. W Niemczech pomimo przerzucania olbrzymich armij na wszystkie fronty, konserwowano w czasie wojny park-kolejowy i utrzymano go w stanie zdolnym do użycia. Wagony osobowe są jak dawniej czyste, gurt parciany zastąpił rzemienie, a żelazo mosiądz w okuciach, lecz nie widzi się tam takiego zaniedbania jak u nas, podartych siedzeń, potłuczonych szyb i namiastek w postaci brudnych wozów trzeciej klasy, zastępujących pierwszą i drugą.

Pociągi odchodzą i przychodzą w czasie objętym przez regulamin, bez spóźnień, a wreszcie podróżująca publiczność nie znosi tortur pochodzących ze stałego przepełnienia pociągów, nie uprawia się tam włamań do wozów, niema napadów na pociągi i rzezimieszków, którzy na peronach obławiają się przy rewizyach, dokonywanych w kieszeniach i torebkach podróżującej publiczności. Jak czytamy w „Tägliche Rundschau“ w roku 1918—1919 Centralny urząd kolejowy otrzyma do dyspozycyi 6.000 nowych wozów towarowych, wykonanych staraniem w niemieckich fabrykach wagonów. Jak się okazuje, fabryki te pracują także dla prywatnych odbiorców, gdyż ministerstwo wojny zastrzega dla siebie prawo wglądu, aby wagony budowane dla instytucyj prywatnych były wykonane według wymogów wojskowości. [illegible]tnie rysują się stosunki w Austryi pod tym względem, a rozpaczliwe będą w Królestwie, gdy Niemcy wycofają swe wagony kolejowe, a ponadto jak piszą, gdy zabiorą dawne, uważane przez nich jako zdobycz wojenna. Jednem z pierwszych żądań powinno być powiększenie fabryki sanockiej i przygotowanie jej do podjęcia prac nad odbudową parku kolejowego, który po wojnie ma wielkie zadanie, bo zwożąc surowca, dla uruchomienia zakładów fabrycznych i odbudowy kraju.

DLACZEGO NIEMCÓW NIE ZDOŁANO GŁODZIĆ? Statystyka z ostatnich lat wykazuje niezwykle zwiększoną intensywną uprawę ziemniaków w Niemczech, wskutek której roczna produkcya doszła tam w przecięciu do 458 milionów centn. metr. i nie ulega wątpliwości, że skuteczne przetrwanie czasów wojennych Niemcy zawdzięczają głównie zwiększonej intensywnej uprawie ziemniaków. Pomimo, że ogólna przestrzeń uprawianych ziemniaków w Niemczech jest o 6 milionów hektarów mniejsza jak w Austryi, to jednak produkcya Niemiec przewyższa produkcyę Austryi o [illegible] mil. centn. metr. W ten sposób wypada w Niemczech 630 kg. ziemniaków na każdego mieszkańca do użytku w ciągu roku, gdy tymczasem w Austryi cyfra ta wynosi tylko 300 kg. na głowę. Oprócz tego Niemcy produkują o 42% większą ilość zboża, niż Austrya. Zestawienie statystyczne rocznej produkcyi światowej ziemniaków, przedstawia się jak następuje:

Niemcy 458 mil. cent. metr., Rosya 374, Austro-Węgry 178, Francya 132, Anglia [illegible], Belgia 29.3, Holandya 23.8, Włochy 1[illegible], Szwecya 16.4, Szwajcarya 11.6, Dania [illegible], Norwegia 6.3, Stany Zjednoczone 96.5, Kanada 19.8 mil. c. metr.

Jak więc z tego zestawienia widzimy, Niemcy zajmują pierwsze miejsce pod względem produkcyi światowej ziemniaków.

„Rolnik“.

ŁUBIN JAKO ŚRODEK ŻYWNOŚCI. W Chemnitz powstało towarzystwo akcyjne z kapitałem zakładowym trzech milionów marek, celem usunięcia gorzkich substancyj z łubinu, które czynią go nieużytecznym dla konsumcyi. Przed pięćdziesięciu laty aptekarz Simson w Mohrungen wynalazł środek dla odgoryczenia łubinu, lecz dotychczas pomimo braku mąki nie znalazł on zastosowania. Znany w Niemczech chemik żywnościowy prof. Dr. Backhaus zajął się sprawą przetworów łubinowych tak na mąkę jak niemniej jako karmy dla bydła. Średni zbiór łubinu daje z hektara 20 cet. ziarna i 40 cet. słomy, a w przychylnych latach 60 cet. ziarna a 120 cet. słomy.

Nakładem Wydawnictwa „Głos Narodu“ [illegible] — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem [illegible]